

## [Jak praktykować miłość rodzinną]

9.8.1953

**1953** „Dziś ci wytłumaczę, jak macie w życiu praktykować miłowanie braci i siostr – waszą miłość rodzinną.

W każdym człowieku, jak to już ci mówiłem, jest Boży i ludzki pierwiastek i słusznie tyle wieków uczy was Kościół, że macie w bliźnich czcić Mnie w nich żyjącego, kochać Jezusa w braciach waszych.

**1954** To jednak bywa dla was niezrozumiałe i chciałbym wam to wytłumaczyć. Wiecie, że w każdym człowieku, jak w was, dzieci Moje, mieszkam – i dusza jest tym cudnym ogniskiem życia Bożego w was. Gdy jesteś z drugim człowiekiem, myśl o tej cudnej duszy jego i niech ci jego przywary ludzkie nie przeszkadzają. Wy je też macie i inni muszą je znosić. Wady i błędy ludzi różne mają przyczyny, których nie znacie.

**1955** Głębokie urazy, słabość fizyczna, nieśmiałość, nieumiejętność obcowania z innymi, rany wewnętrzne, które człowiek nieraz pokrywa hałaśliwym lub złym zachowaniem, wstyd, ból i tyle innych przyczyn, a przede wszystkim miłość własna przeszkadzają ludziom, by byli w zachowaniu swym tacy, jakimi są naprawdę w głębi swoich serc. Dlatego żyjcie z nimi tak, jakby tych ich przywar i błędów nie było. Nauczcie się ich nie widzieć, nie zwracajcie uwagi – i nigdy nie czujcie się *dotknięci* postępowaniem bliźniego, choćby was |uraził| i dotknął *do żywego*.

**1956** Was, dzieci, nie ma na ziemi; was – pamiętajcie – urazić nie można. Nigdy nie myślcie, że ktoś był *dla was* taki czy inny. Ten wzgląd ma dla was nie istnieć. Postępujcie więc zawsze równo, zawsze z miłością do pięknej, choć zakrytej duszy drugiego człowieka. Mówiłem wam nieraz, że macie mieć macierzyńskie i ojcowskie ustosunkowanie do wszystkich ludzi. Czy dobra matka żywi urazę do dziecka za jego niegrzeczność – i wy się nie gorszcie ani oburzajcie na te niegrzeczne, ale kochane dzieci, które wam dają.

**1957** Może czasem będziecie musieli *dziecku* coś powiedzieć, zwrócić uwagę, ale czyńcie to z miłością i bez poruszenia wewnętrznego, bo ma to was wcale nie dotyczyć. Nie ma to być obojętność czy oziębłość uczuć, przeciwnie, ma to być miłość bardzo delikatna i czuła, i po macierzyńsku mądra, i roztropna, i nie *oderwana* od żywego człowieka, zawieszona gdzieś w nierealnej miłości do obojętnej w gruncie rzeczy duszy drugiego człowieka. To ma być miłość do całego człowieka, rzeczywista i mocna, i Boża zarazem, bo kochająca w nim to, co najpiękniejsze, i dlatego wybacząca to wszystko, co razi nas i odpycha, a co jest przemijające i przypadkowe – w stosunku do wiecznych wartości i niezniszczalnego piękna duszy ludzkiej”